



# WISYBENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
10, rue Legendre, 20 - PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 35 (290)  
10 PAZDZIERNIKA — 10 OCTOBRE 1953

CENA 20 fr.  
PRIX

Dr KAROL RIPA

## Zbliżający się konflikt zbrojny

Znany komentator spraw międzynarodowych Katolickiej Radiostacji WF JL w Chicago, dr Karol Ripa, poświęca jeden z ostatnich swych komentarzy radiowych prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce. Analizując usiłowania sowieckie, zmierzające do zniszczenia każdej religii, która jeszcze posiada jakieś węzły i kontakty z wolnym światem, dr Ripa dochodzi do wniosku, że są one jednym z widocznych znaków zbliżającego się konfliktu zbrojnego dwóch światów — wolnego i komunistycznego. Poniżej drukujemy zakończenie tego niezmiernie ciekawego komentarza. Dodajmy, że wypowiedziany on był przed nadejściem wiadomości o aresztowaniu Prymasa Polski. — Red.

System sowiecki nie pozwala na istnienie jakiegokolwiek organizacji lub grupy, która by nie była zupełnie podporządkowana partii i posiadała jakąś niezależność. To jest jedną z głównych przyczyn obecnej polityki antykościelnej Rosji. Jest to również — i to w większym jeszcze stopniu — przyczyną zwiększających się ataków na Kościół katolicki w krajach satelickich. We wszystkich podbitych krajach Europy środkowo-wschodniej reżym komunistyczny zapanował zupełnie nad administracją terytorialną i organizacją Kościoła katolickiego. Polska była do niedawna do pewnego stopnia wyjątkiem; bezpośredni ataki na Kościół były trudny, z powodu ogromnego przywiązania narodu do Kościoła. Ale walka trwa dalej i w ostatnich czasach staje się codziennie bardziej zawzięta.

Walka ta prowadzona jest w taki sposób, że często aresztuje się przedstawicieli hierarchii i kleru i stawia ich pod sąd. Zwykle oskarża się ich o pogwałcenie przepisów walutowych, bo gacenie się w sposób nielegalny, branie udziału w czarnym rynku i, ostatnio, o szpiegostwo na rzecz demokracji zachodnich, a w pierwszym rzędzie Stanów Zjednoczonych. Ataki te ułatwiło wydanie drukiem nieostrożnych pamiętników p. Griffith'a, byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Jeśli chodzi o kler na niższym stopniu hierarchii, ilość aresztowanych li-

czy się na setki. Ostatnio aresztowani są głównie wyżsi członkowie kapituł diecezjalnych. Równocześnie władze komunistyczne starają się zastąpić dawnych wikariuszy generalnych takimi, którzy wydają się być bardziej pojednawczy nastawionymi wobec partii i bardziej jej uległymi. Nowi wikariusze generalni zostali mianowani w niektórych diecezjach pod naciskiem komunistów, ale wbrew wszelkim oczekiwaniom reżymu poddali się oni władzy Prymasa. Podniesienie arcybiskupa Wyszyńskiego do godności kardynała było zatajone wobec narodu przez reżym i jego prasę. Ale naród przyjął wiadomość z wielką radością, widząc w osobie Prymasa swego najwyższego przywódcę duchowego i narodowego".

Atak reżymu komunistycznego w Polsce na Kościół wzmożył się i stanie się jeszcze bardziej gwałtowny w miarę, jak przygotowania wojenne postępują

w Związku sowieckim niezależnie od pustych rozmów i zapewnień zaprzeczających temu ze strony przywódców sowieckich i sowieckiej prasy.

Jednym z widocznych znaków zbliżającego się konfliktu zbrojnego będzie niewątpliwie całkowita likwidacja hierarchii katolickiej w Polsce — najbardziej zniechęconej przez reżym i jego zwierzchników w Moskwie.

Nowa taktyka sowiecka, zmierzająca do wytworzenia chwilowej atmosfery pokojowej w świecie nie została jeszcze zastosowana w krajach satelickich Europy środkowo-wschodniej. Nic się tam nie zmieniło. Ostatnio szerzą się pogłoski o mającej nadejść amnestii na wielką skalę. Tym sposobem Moskwa pragnie przeszkodzić działalności politycznej emigracji z podbitych krajów, wyciągając na zachodzie. Jest rzeczą całkiem jasną, że emigranci z krajów satelickich w przeważającej większości nie przyjmą żadnej amnestii, o ile nie zajdą równocześnie istotne zmiany w wewnętrznym systemie politycznym. W wielu jednak krajach zachodnich mogą emigranci polityczni zostać w przyszłości napiętnowani jako przeskoczą w ustaleniu pokojowych stosunków między światem zachodnim i blokiem sowieckim... Wszystko jest możliwe w dzisiejszym dziwnym świecie...  
Dr Karol RIPA.



Ks. Kardynał  
STEFAN WYSZYŃSKI  
Prymas Polski.

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej waż

## ZASADY

Gdzie są uczciwi, mądzy i zdolni ludzie? Skąd ich wziąć? W rzeczy samej: powierzasz komuś pieniądze; po pół godzinie powiernik ucieka z gotówką i robota staje. Wyznaczasz innego sędziego trybunału i przypadkowa rewizja ujawnia, że ma on większą sumę w zlocie, pochodzenia której nie

umie wytłumaczyć. Dajesz komuś zalickę i zalicka natychmiast jest przepiękna po knajpach. Gdzie są uczciwi ludzie? Gdzie są ludzie, którzy nie kradną chustek do nosa?

... Ale poza tym są ludzie bez zarzutu w sprawach pieniężnych. Lecz działają politycznie czy społecznie, pojmują oni swą trudną pracę nie jako poświęcenie lecz jako bezustanne wysługiwanie się, nadskakiwanie. Dla nich waga sprawy leży nie w tym czy będą zrzuceni bolszewicy, lecz w tym, czy i jak urządzią oni sami swe niedne życie, jakie będą mieli uposażenia i jak długo jeszcze będzie trwała ta emigracyjna stabilizacja... A jeszcze są ludzie, którzy pieniędzy nie kradną,

temu przez jednego z najwybitniejszych a zarazem najtragiczniejszych emigracyjnych polityków rosyjskich, znakomitego rewolucjonistę i publicystę. A oto co w kilkanaście lat później pisał inny, równie wybitny, ludowy rosyjski działacz emigracyjny: "80 proc. conajmniej, naszej emigracji — to bagno polityczne, składające się z ludzi bez politycznego sumienia, bez poczucia obywatelskiego honoru, bez poczucia swych obowiązków wobec ojczyzny. Urządźliwszy się zagranicą zapominają oni o swym narodzie, swoim kraju, swoim państwie".

Zrobiłem te dwa wypisy nie dlatego by w ten pośredni sposób postawić naszem uchodźstwu politycznemu zarzu-

### WOLNI DZIENNIKARZE POLSCY WE FRANCJI

wzywają wszystkich Polaków-Niepodległościowców z Paryża i okolic do wzięcia udziału w publicznym proteście przeciwko

prześladowaniom Kościoła katolickiego w Polsce,

prowadzącym do zerwania więzów, łączących Polskę z kulturą zachodnio-europejską.

Manifestacja ta odbędzie się w niedzielę, dnia 11-go października b. r. o godz. 16,30 w sali Sainte-Odile (2, av. Stéphane Mallarmé, Paris 17<sup>e</sup>, métro Porte de Charente).

Udział w tej manifestacji jest patriotycznym obowiązkiem każdego prawdziwego Polaka. Wszyscy muszą go spełnić.

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 3-ciej

Stefan MOSZCZYŃSKI.

## Spójrzmy prawdzie w oczy

W ciągu ubiegłych wakacji miałem kilku uczniów. Chłopcy ci nie zdali egzaminów w końcu roku szkolnego i musieli się przygotować do zdawania ich w terminie jesiennym. Tak się złożyło, że przygotowywałem ich do obu części matury i do "brevet". Dwóch z nich — to synowie kupców, jeden — syn polskiego górnik. Wszyscy wybrali język polski jako pierwszy język obcy.

Trzymiesięczny okres codziennej pracy umożliwił mi dogłębne poznanie tych chłopaków oraz stwierdzenie ich wiadomości o Polsce i stosunku do ojczyzny ich ojców. Dodam, że chłopcy ci urodzili się we Francji i wychowani byli przez szkołę francuską. I to jeszcze — że zakres ich wiadomości i sposób myślenia nie jest niczym wyjątkowym, gdyż przeciętnie tak myśli i czuje przeciętny Polak zrodzony i wychowany we Francji.

Na wstępie powiem też, że wyniki moich obserwacji są rozpacliwe. Za-

ten stan nie można odpowiedzialnością obciążać tych młodych, cała zaś wina spada całkowicie na nas samych.

Chcąc zdać sobie sprawę z ilości wiadomości o Polsce, dałem uczniom do opracowania temat: Co wiesz o Polsce?

Z wypracowań przytaczam najistotniejsze ustępy, przeprowadziwszy tylko poprawki gramatyczne i stylistyczne.

Oto, co pisze 19-letni chłopiec, zdający drugą część matury:  
"W Polsce nigdy nie byłem. Znam ją tylko z opowiadań, głównie matki, oraz z tego, co czytałem. Dla matki Polska jest najpiękniejszym krajem na świecie. Dzieciństwo moje pełne było jaskrawych porównań, które tworzyły mi w wyobraźni obraz Polski świetlanej, w której wszystko jest piękniejsze i lepsze, jak gdziekolwiek na świecie. Nie było też okazji, której matka nie wyzyskałaby dla tego rodzaju porównań. Czy to jesienne przygotowania za-

Dokończenie na str. 2-iej

pensją kontentują się niewielką, nie nadskakują przełożonym, lecz za to intrygują wszędzie: u Francuzów, Anglików, Amerykanów, nawet u Japończyków i wśród siebie samych. Ci rozumieją walkę za ojczyznę i wolność jako walkę stronnictw, a raczej między stronnictwami. Innymi słowami: jeżeli jestem socjalistą to muszę zniszczyć każde poczynanie konserwatystów, jeżeli jestem ludowcem to muszę skompromitować każdą akcję moich przeciwników politycznych...

Wreszcie istnieje jeszcze jedna kategoria. Ci nie tylko nie kradną chustek do nosa, lecz cieszą się nawet opinią "świętych". Nie piją, nie hulają. Ci wygłaszają pióropiowe mowy: "prawda, kultura, piękno!" Wygłaszają je przy każdej okazji i w każdej okoliczności... Strumienie słów — niewyczerpane krasomówstwo — wspaniałe! Lecz w czasie gdy "święci" mówią, w kraju ludzie giną. I nikomu z tych krasomówców nie przyjdzie do głowy, że w okresie tragedii narodowej... należy nie mówić lecz działać, działać i tylko działać...

Nie mamy ojczyzny, lecz gdzieś są uczciwi, mądzy i zdolni ludzie? "

Wszystko powyższe przedrukowuję nie z artykułu polskiego sceptyka czy pesymisty emigracyjnego. Wszystko to było napisane przeszło trzydzieści lat

St. KOTWICZ.

## FRASZKI

Nauka

"Nauczę cię, jak być Polakiem należy!"  
Do starej emigracji rzeki emigrant święcie.  
Odrzekła: — "Z tą nauką nie będziemy zwłóczyć,  
Lecz może to nie ty mnie, ja będę cię uczyć?"

Życie i tycie

Napróżno myślisz, żeś jest zuch,  
Gdy postać masz zabawną,  
Gdy żona mówi: — "Wciążgnij brzuch!"  
A tyś go wciągnął dawno.

O pewnym piśmie

"Spadek nakładu" — mówią. Nikt w to nie uwierzy.  
Jak może spaść to, co już dawno leży?

Działacz

Chcę pisać o działaczu  
Tak, abym go nie dotknął.  
Bo działacz "spadł z ambony".  
(Tym razem się nie potknął).

ST. KOTWICZ.

## Niedoleństwo czy rezygnacja?

B.D.I.C

W Saint-Denis, na otwarcie roku szkolnego w okręgu paryskim, reżym zgromadził 500 dzieci. Podobne wiadomości nadchodzą z prowincji: polskie dzieci zapelnily reżymowe sale w Harnes, w Oignies, w Marles-les-Mines i w tylu innych miejscowościach.

Tysiące polskich dzieci poszły do reżymowych szkół. Wysłane przez rodziców dobrowolnie, bez przymusu, bez obawy przed wszechwładną Bezpieką.

Dzisiaj te dzieci usłyszą, że Polska jest „wolna” i że to Bierut, wspomniany przez Malenkowa, jest jej „wielkim budowniczym”. Jutro już będą pomocne „polskiej pani” w prowadzeniu kartoteki na ewentualny użytek Bezpieki: zaczną szpiegować własnych rodziców i donosić „szkole” o wszystkim, co się mówi w domu. Za parę tygodni przyłączą się do tych potwornych głosów „księży-patriotów” w Warszawie, którzy „z radością przyjęli wiadomość o akcji rządu przeciwko kardynalowi Wyszyńskiemu”. A za parę lat — te dzisiejsze dzieci rozpedną się po całej Francji jako nowa sowiecka „brgada szturmowa”, doskonale przygotowana do wykonania swych zadań: szpiegostwa, dywersji i sabotażu. Oto jest problem, nad którym nikt myślący nie może, nie powinien przejść do porządku.

Któż są ci rodzice co taką właśnie drogę dla swych dzieci wybraли? Komuniści? Oportuniści? Zwyczajni głupcy? I jedni, i drudzy, i trzeci. Pierwszych jest na szczęście niewiele — może jeden, może dwa procent. Więcej jest drugich, tych swoicie chytrych, co to i chcieliby się zabezpieczyć na wszelki wypadek, i doradzić z pieniędzy reżymowych skorzystał. Ale najwięcej jest tych trzecich, którzy nie wiedzą, co robią, którzy nawet nie domyślają się, że już wpadli w sidła reżymowej organizacji.

Bo powiedzmy sobie otwarcie: z ciosów lat 1949/51, nie przez nas zresztą zadanych, reżym zdążył już się otrząsnąć, odbudować swoją organizację. Tym właśnie należy tłumaczyć jego postępy na odcinku szkolnym. A tym łatwiej mu to poszło, że przeciwstawiamy mu jedynie nasz chaos organizacyjny, nasze rozbitcie, nasze żarcie się wzajemne.

My, emigranci, sądymy, że jesteśmy stworzeni tylko do rzeczy wielkich. W kawiarnianych dyskusjach, ciągle zresztą tylko we własnym i tym samym kółku, pouczamy Amerykanów, jak należy prowadzić politykę światową, polepiamy Anglików, dziwimy się Francuzom. Jesteśmy przekonani, że gdybyśmy byli Amerykanami, umielibyśmy świat cały doskonale urządzić i w tydzień zniszczyć cały blok sowiecki. A w praktyce, tam gdzie możemy i powinniśmy działać — wykazujemy skrajną niezaradność, brak trzeźwej oceny sytuacji, niezdolność organizacyjną.

Bo przecież tylko nasze niedoleństwo organizacyjne to sprawiło, że szkoły reżymowe są pełne, a nasze, skromne i jakże nieliczne, salki często świecą pustkami. Dlaczego dotychczas aż trzy wzajemnie zwalczające się związki — Centralny Związek Polaków, Kongres Polonii Francuskiej i Niezależne Nauczycielstwo — zajmują się szkolnictwem? Dlaczego dotąd nie potrafiliśmy stworzyć jakiegokolwiek komisji szkolnej, która by całość zagadnień szkolnych wzięła w swoje ręce i jednolicie nimi pokierowała? Jak długo będzie trwał ten zastraszający stan rzeczy, że dla wielu działaczy CZP ciągle jeszcze największym „wrogiem” jest ksiądz, a dla księdza — miejscowy działacz CZP?

Na wszelkiego rodzaju akademiach i uroczystościach deklamujemy na temat naszej walki z komunizmem. Zapewniamy przez radio naród, że tej walce gołowi jesteśmy poświęcić własne życie. A jakż jest dotychczasowy wynik we Francji tej naszej „walki” z reżymem? Oto na przeszło 1.000 dzieci w wieku szkolnym w okręgu paryskim, do jedynego niepodległościowej szkółki zgłosiło się zaledwie 16 dzieci!

Co na to Centralny Związek Polaków? Co na to Kongres Polonii Francuskiej? Co na to Polska Misja Katolicka? Co na to przedstawiciel naszego Rządu?

St. PACZYŃSKI.

## SKARB NARODOWY PODSTAWĄ AKCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

Jest jedna podstawowa zasada obowiązująca Polaków na uchodźstwie: zasada ciągłości prawnej naszego państwa. Wyraża się ona w istnieniu na obczyźnie władz konstytucyjnych. Uznając ciągłość prawną państwa i legalność jego władz, musimy zapewnić środki materialne na prowadzenie niezależnej polityki zgodnej z polskim interesem narodowym. Takie jest właśnie główne zadanie Skarbu Narodowego. Stanowi on najważniejszy instrument polskiej polityki niepodległościowej, i dlatego opodatkowanie się na Skarb powinno być uznane jako moralny nakaz przez każdego Polaka.

Skarb Narodowy nie jest zależny od jakiegokolwiek aktualnego układu sił politycznych. Ma służyć potrzebom państwa polskiego, które jest dobrem nas wszystkich. Takie było od początku stanowisko działaczy i rzesz uchodźczych popierających Skarb Narodowy. Niech mi wolno będzie, jako prezesowi jego Głównej Komisji, wyrazić szczerą satysfakcję, że stanowisko powyższe znalazło potwierdzenie w akcie o takiej doniosłości jak projektowany akt zjednoczenia.

Gen. Wl. ANDERS,  
prezes Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

FP 2156



# Spójrzmy prawdzie w oczy

# Odrodzona armia Włoch

Dokończenie ze str. 1-ej pasów na zimę: ogórki kwaszone mogą być dobre tylko w Polsce, do kiszki nadaje się wyłącznie kapusta polska, nie mówiąc już o smaku mleka, szynki itd. No, a już uroczyste święta, jak Wigilia czy Wielkanoc — to uszy nam puchły od wzdychań, ochań i wspominków, jak to najpiękniej i tylko w Polsce Pana Boga się czci. Przyznaję, że bardzo często raziło to i mnie i moje rodzeństwo.

"Niewiele miałem przeżyć i wstrząsów w okresie wojennym, bo mało rozumiałem i nie zdawałem sobie sprawy z tego, co się wokół działo. A już najmniej interesowała mnie sprawa Polski, która była tak daleka i tak jakoś legendarna, że nie było miejsca na myślenie o niej realnie.

"Zaczynałem samodzielną podróżą Polskę i sprawy polskie dopiero po wojnie i to w okresach ferii świątecznych czy też wakacyjnych. Ojciec mój, ciężko pracujący na utrzymanie nas i na wychowanie mnie i rodzeństwa, stał się żywo zainteresowany polityką i wiele czytał. W wymienionych okresach miałem do niego: — Niechże mam coś z tej twojej nauki, przeczytaj mi gazetę!

"Czyta się u nas to, co czyta większość emigracji, zwłaszcza gdy nie było we Francji wielkiego wyboru. Ojciec nie ma zdecydowanego oblicza politycznego. Czytał wszystko, co do rąk dostał. Może umiał z tego wyprowadzić własne sady. Ja nie umiałem. Czytając o tych sprawach, tworzyłem w sobie jakiś dziwny bałagan i nie umiałem nic zrozumieć.

"I dziś, kiedy mam zastawić moje wiadomości o Polsce tak, jak tego profesor wymaga, nie myślę ani o geografii ani o historii, lecz o tej Polsce, jaką poznałem z opowiadań i z czytania. Opowiadania, wyłączając wspominki matki, mówiły mi o polskiej nędzy, o ucisku robotników i chłopów, o straszliwych warunkach życia, które zmuszały najlepszych Polaków do ucieczki zagranicę, gdzie dopiero zdobywali wolność i prawo do egzystencji.

"Książek polskich czytałem mało, a to, co czytałem, mówiło, jeżeli o Polsce mówiło, o przeszłości, o historii. Dopiero gazety otwierały mi oczy i dawały zrozumieć prawdę o Polsce. Taką zresztą prawdę, na jaką mnie stać. I chwilami zapytuję siebie, czy obcy to wszystko o Polsce i Polakach wiedzą, co o kraju i ludziach piszą te gazety? Przecież wstydzili się przyznać polskiego pochodzenia! Ja jestem naturalizowany, ale mam nazwisko polskie, i każdy będzie wiedzieć, że jestem z narodu zdradźców, którzy własną ojczyznę sprzedawali wrogom, którzy za pieniądze, wysługiwalni się obcym. Nie znam historii Polski szczegółowo. Wiem, że byli wielcy bohaterzy i wielcy zdradcy.

"Był 3 Maja — ale była i Targowica. Był Paderewski i Dmowski — ale był i Piłsudski, który ponoć lał polską krew po to, żeby magnateria odebrała swoje majątki, który kumał się z Niemcami i Austriakami przeciwko Francji. Było podobno kilku wielkich polityków, którzy chcieli braterstwa z Francją, ale był Beck i pułkownicy, którzy polowali z Goeringiem i przy wódecy sprzedawali i Francję i Polskę Hitlerowi.

"Nie rozumiem się na polityce i nie rozumiem, dlaczego Polska wojnę przegrała i dostała się w niewolę bolszewicką. Ale znów gazety powiedziały mi, że to sami Polacy zrobili. Że zamordowali Sikorskiego, który chciał Polskę uratować, układając się ze Stalinem, który chciał dobrze dla Polski. Ale Stalinowi i Sikorskiemu przeszkadzał gen. Anders, Arciszewski i Zaleski, którzy z Niemcami się kumali za plecami Anglików i układali się o sprzedażie zachodniej Polsce nad Odrą i Nissą.

"Niewiele rozumiem z tego, co się na emigracji dzieje. Rozumiem, że je-

żeli Polacy tak się między sobą szarpają we Francji, no to muszą jeszcze gorzej się szarpać na całym świecie. Ale jak się mają pogodzić, jeżeli gen. Sosnkowski jest niemieckim agentem i robi interes dla arystokracji, a chłopca już teraz oddaje Niemcom w niewolę?

"O Polsce wiem tylko z gazet, a skoro to drukują i kiedy nikt przeciw temu nie występuje, to musi być prawda. Jakże więc ja mam się przyznawać do tego, że jestem Polakiem i jak mam nie wstydzić się tego polskiego pochodzenia?

"Mam jeszcze odpowiedzieć, dlaczego wybrałem język polski jako pierwszy język obcy do egzaminu. Gdybym

przed kilku laty wiedział tyle o Polsce, co wiem dzisiaj, napewno bym tego nie zrobił. Wybrałem go, bo był mi najłatwiejszy, bo już coś niecoś umiałem, a zwłaszcza umiałem mówić. No i chciałem matkę zadowolić. Ale dziś — żałuję, bo mnie Polacy i polska gazeta nauczyła wstydzić się polskiego pochodzenia".

Tyle pisał 19-letni chłopak, który maturę zdał, syn polskiego kupca, wychowany przez pisma polskie, twierdzące, że są wykladem polskiej opinii publicznej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)  
Stefan MOSZCZYŃSKI.

# Wiadomości wojskowe

**STACJE RADAROWE.** — Długi łańcuch stacji radarowych budują obecnie Stany Zjednoczone na swej dalekiej północy. Ciągnie się on od Alaski aż do Grenlandii i długość jego wynosi 2.000 km. Gdy jakikolwiek samolot wejdzie w zasięg promieni którejs z tych stacji, alarmuje ona natychmiast i już po upływie kilku sekund będzie wiedziało o tym dowództwo amerykańskie. Zyskuje ono dzięki temu kilka godzin czasu dla skierowania swych myśliwców przeciwko samolotom nieprzyjacielskim.

**W INDOCHINACH** wojska francusko-wietnamskie prowadzą w dalszym ciągu działania w różnych rejonach, celem oczyszczenia ich z oddziałów komunistycznych. Ostatnio przeprowadzono na została większa tego rodzaju akcja w Czerwoniej Delcie, w wyniku której dwa bataliony komunistyczne zostały zniszczone. Z drugiej strony komunistyczne dowództwo Viet-Minh'u zażądało od swych oddziałów partyzanckich, by wzmożyły one swoją akcję wojenną, a specjalnie przeciwko transportom nieprzyjaciela na ważniejszych drogach komunikacyjnych. Ze specjalną zajądnością atakują komunistki nowo zorganizowane lekkie bataliony Wietnamu. W tych walkach bratobójczych obie strony ponoszą duże straty.

Rząd Stanów Zjednoczonych przyznał dodatkową sumę na prowadzenie wojny w Indochinach. Wynosi ona 385 milionów dolarów i jest przeznaczona głównie na formowanie sił zbrojnych Wietnamu, Laosu i Kambodży. Jest to w myśl planu gen. Navarre, który dąży do stworzenia narodowych wojsk tych krajów, co w pewnym czasie dałoby możliwość wycofania wojsk francuskich z Indochin.

**POCISKI KIEROWANE.** — Na poligonie Woomer w Australii eksperci angielscy i australijski mają przeprowadzić szereg doświadczeń z pociskami

mi kierowanymi, z których skonstruowany ostatnio "Rocket" jest uważany przez Anglików jako najskuteczniejsza broń przeciwlotnicza.

Osiąga on szybkość 3.200 km na godzinę, a wysokość 15 km. W locie swym może być kierowany z ziemi za pomocą radaru, lub też, mając własny radar, sam się kieruje na wskazanym mu cel. Pocisk taki zaopatrzony jest w "mózg elektroniczny", który na promienie radaru reaguje natychmiast i bezbłędnie. Przy największej nawet szybkości lotu pocisk ten może wykonywać najbardziej gwałtowne zwroty, jakich nie wytrzymałby żaden organizm ludzki. Toteż żaden samolot nie może przed nim uciec. Narazie pocisk ten jest wystrzeliwany z ziemi lub z okrętów, ale konstruktorzy pracują, by mógł on być wystrzeliwany również z samolotów.

Wielkie nadzieje pokładają Anglikowie w tym pocisku jako broni, która ma ich zabezpieczyć przed bombardowaniami lotniczymi. Wybudowanie wokół Anglii całego szeregu wyrzutni tych pocisków byłoby najlepszą jej ochroną. Jest to jednak narazie nieosiągalne, ponieważ koszt produkcji tych pocisków są olbrzymie. Będą one przeznaczone dla obrony ważnych ośrodków, jak przemysł, większe miasta, ważniejsze bazy lotnicze i t. d.

## DROGI CZYTELNIKU,

ISTNIENIE TWOJEGO PISMA ZALEŻY PRZED W SZYBOKIM OD CIEBIE SAMEGO.

JESLI "SYRENA" CZĘSTO MUSI BORYKAĆ SIĘ Z TRUDNOŚCIAMI FINANSOWYMI, TO TYLKO DLATEGO, ŻE TY — ZWLEKAJĄC Z OPIACIENIEM ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY — NIE WYWIĄZUJESZ SIĘ WOBEC NIEJ ZE SWYCH OBOWIAZKÓW.

NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO DZIS!

W "SYRENIE" DZIŚ!

# Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

**"NIE JESTEŚMY STADEM BARANÓW"**

Sprawa Mikołajczyka stała się przy tym punktem wyjścia dla dyskusji o szerszym zakresie. Ujawniła się powszechna dążność do przeprowadzenia wyborów w celu wyłonienia w demokratyczny sposób reprezentacji politycznej naszej społeczności na obczyźnie. "Nie jesteśmy stadem baranów": chcemy mieć głos w sprawach najbardziej nas obchodzących i wpływ na ich bieg".

**CHOROBLIWA MANIA WIEŁKOŚCI**  
W doskonałym redagowanym i niewątpliwie najlepszym polskim piśmie polityczno-literackim, londyńskim tygodniku "Wiadomości" (z 4. 10. 53), Stanisław Mackiewicz szlachnie występuje przeciwko często wśród nas rozpowszechnionemu przekonaniu, że w dziedzinie ustroju państwa, postępu społecznego, swobód obywatelskich itp. Polska przedzoborowa znacznie wyprzedzała świat zachodni:

"Znałem tu w Londynie w r. 1940 człowieka, który mając odczyty w jakimś stowarzyszeniu polsko-angielskim opowiadał, że Polacy już w XVI w. mieli osmiogodzinny dzień pracy. Opierał to na jakiejś umowie z chłelnikami w Warszawie, którą gdzieś znalazł, albo też która mu się przysniła".  
"Ludzie nie rozumieją, że tego rodzaju przypisywanie Polsce, iż wyprzedzała inne państwa na trzydzieści czy czterysta lat nie tylko chluby nam nie przysparza, ale jest czymś potwornym... Nie sposób jest zakładać choćby na chwilę, że średniowieczna Francja, Anglia czy Niemcy pozostawały w tyle za rozwojem instytucji prawnych w Polsce..."

"Nie powinniśmy się chlubić, żeśmy w jakiś sposób fantastyczny wyprzedzili Europę o stulecie, bo w to uwierzyć może tylko niuiek, natomiast możemy się słusznie chlubić żeśmy zawsze Europą byli. Renesans, reformacja, kontrreformacja, jezuityzm, nawet wiek oświecenia — wszystko to było obecne w Polsce współcześnie z innymi państwami europejskimi. To może być naszym powodem do chluby, do legitymacji w Europie, a nie bzdurne teorie żeśmy mieli Lutera przed Lutrem, Monteskiusza przed Monteskiuszem, Marxa przed Marxem".

## ZANIK PAMIĘCI

I... ROZWÓJ FANTAZJI

W nieocenywanym "Głosach Czytelników" ("Narodowiec" z 28/28. 9. 53) znajdujemy taki oto kwiatusek:

"Polacy zamieszkały we Francji, o ile umieli przetrwać katalizmy dziejowe pierwszej i drugiej wojny światowej i pozostać wiernymi synami Ojczyzny, to zawdzięczają to wielkiemu patriotyzmowi w pierwszym rzędzie, a w drugim, że mieli mądrych doradców i opiekunów w "Narodowcu"..."

Czytając to "historyczne" stwierdzenie można by przypuszczać, że Pan Wydawca nigdy nie nawiewał w Francji, że żołnierze i dzielnicy podzielił los polskiego wychodźstwa we Francji, że może nawet — jak przystało opiekunowi — stanął na czele podziemnego Ruchu Oporu. Można by też przypuszczać, że "Narodowiec" po wojnie nigdy nie uznał reżymu komunistycznego w Polsce i nigdy nie namawiał polskiej emigracji we Francji do podporządkowania się komunistycznemu "Radom Narodowemu".

Wiedzieliśmy, że z wiekiem traci się pamięć. Obecnie jednak dowiadujemy się również, że utracie pamięci towarzyszy niebywały rozwój fantazji.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

# Małe możliwości emigracyjne do U.S.A.

Rada Polonii Amerykańskiej w Genewie donosi nam:

Nowa amerykańska ustawa imigracyjna, tzw. "Refugee Relief Act of 1953" odnosić się będzie do dwóch kategorii osób:

1) "Refugee" — uchodźcy, tzn. ci, którzy znajdują się poza swym zwykłym miejscem zamieszkania wskutek prześladowań lub operacji wojskowych i nie mogą tam powrócić, a w nowym miejscu swego pobytu nie są osiedleni na stałe.

Ustawa przewiduje jedynie wpuszczenie 2.000 takich uchodźców, b. wojskowych polskich, z Anglii.

Jak z tego widać, ustawa nie będzie odnosić się do uchodźców, dawniej rejestrowanych w I. R. O., o ile nie będą oni należeli do kategorii określonej w pkt. 2-gim.

2) Drugą kategorią, do której odnosi się ustawa, są "escapees", uciekinierzy, tzn. ci, którzy wskutek prześladowań, albo obawy przed prześladowaniami ze względu na rasę, religię lub polityczne przekonanie uciekli z Rosji sowieckiej lub krajów za żelazną kurtyną i powrócili tam nie mogąc.

którzy byli pod okupacją rosyjską na wschodnich terenach Polski z początkiem wojny i stamtąd uciekli, jak również wszyscy ci, którzy uciekli z okupowanej Polski po 1945 roku do dzisiaj włącznie.

Ustawa przewiduje możliwość wpuszczenia tej drugiej kategorii osób w ilości 35.000 z Niemiec Zachodnich, Berlina lub Austrii, przy czym kwota ta obejmuje wszystkie narodowości i obejmować będzie również tych Niemców, którzy uciekają obecnie z Niemiec Wschodnich do Zachodnich.

Ponadto ustawa przewiduje wpuszczenie 10.000 osób drugiej kategorii wszelkiej narodowości z krajów NATO (North Atlantic Treaty Organization) tzn. Belgii, Danii, Francji, Holandii, Irlandii, Italii, Luksemburga, Norwegii, Portugalii i W. Brytanii, oraz z krajów: Turcji, Grecji i Iranu.

Praktycznie rzecz biorąc, możliwości emigracyjne dla Polaków w ramach tej ustawy są małe. Odpadają bowiem wszyscy ci polscy uchodźcy, którzy nie byli nigdy pod okupacją sowiecką, jak również tylko pewien procent z 35.000 i 10.000 dopuszczonych składać się będzie z Polaków. Naturalnie, że wszyscy inni będą mogli wyjechać na normalną kwotę polską, na podstawie zwykłej ustawy imigracyjnej.

Rada Polonii Amerykańskiej rejestruje więc nadal:

1945 roku, uciekając z okupowanego Kraju;

b) osoby, które opuściły Polskę z początku wojny, uciekając z terenów okupowanych przez wojska sowieckie.

Naturalnie, odnosi się to również do tych Polaków, którzy w tych czasach opuścili inny kraj okupowany przez władze sowieckie, np. Czechosłowację i t. p.

Zgłaszając się należy, podając swój adres i datę opuszczenia Polski czy innego okupowanego przez władze sowieckie kraju do placówek Rady Polonii Amerykańskiej:

American Polish War Relief: (24a) Hamburg 13, Hartungstr. 12; (13b), Muenchen 27, Plenzenauerstr. 15/12; Salzburg, Lager Parsch, Bar. 16/6; Roma, Via delle Botteghe Oscure 16/2.

Osoby z innych krajów (Francji, Holandii, Belgii, Szwecji, Norwegii itd. do American Polish War Relief, 1, Place Claparede, Geneve, Suisse.

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

PRZEGLĄDOWANIA KOŚCIOŁA

W swej walce z Kościołem, która obecnie przyjęła jaskrawe ostre formy, reżym warszawski znajduje pomoc u garstki tak zwanych "postępowych" katolików, szczupłej grupki "księży-patriotów", którzy dobro doczesne postawili ponad zbawieniem duszy, i nieco znaczniejszej ilości pono "katolickich" działaczy, oportunistycznie wysługujących się komunizmowi i usiłujących dowiedzieć, że "współistnienie" świata katolickiego z marksistowskim jest zupełnie możliwe.

Jak przypomniał Tep w ostatnim numerze "Syreny", kilku takich polityków od spraw religii brało udział w zjeździe katolickim w Pau.

Po co się tam udali, pisze wyraźnie jeden z nich, p. Lehr-Splawiński, w krakowskim "Tygodniku Powszechnym", dawnym organie kurii arcybiskupiej, oddanym dziś przez reżym w ręce właśnie owych "postępowych" katolików:

"Obecność nasza wywołała wśród zebranych znaczne zainteresowanie ze względu na mało znane na Zachodzie warunki życia katolickiego w Polsce, o którym za granicę przenikają bala-mutne i nieprawdziwe informacje, pozostawiające pole dla najróżniejszych, często z gruntu fałszywych poglądów, szerzonych przez czynniki niechętnie wszelkiej myśli o możliwości współpracy katolicyzmu z socjalistycznym ustrojem życia społecznego. Prostawianie tych poglądów oraz informowanie o realnych warunkach życia i pracy katolickiej w Polsce Ludowej stanowiło jeden z ważnych motywów w rozmowach naszych z działaczami katolickimi francuskimi i innych narodowości".

No tak, Pan Lehr-Splawiński et consortes dowodzą, że Kościół katolicki nigdy i nigdzie nie korzystał z takich ułatwień i przywilejów, jak w Polsce "Ludowej". Ze wszystko jest w najlepszym porządku.

Gdyby się znajdował we Francji dziś, p. Sprawski udowodniłby, że reżym komunistyczny tylko dla dobra katolików odsunął od władzy i aresztował kardynała Wyszyńskiego, prymasa Polski, jako że ten, do spółki z Ojcem Świętym, działał przeciw Kościołowi...

Na szczęście, fakty, tragiczne fakty, większą mają wymowę, niż opowiadki "postępowych katolików". Nikt im, ani w Kraju, ani zagranicą nie wierzy.

Toteż, p. Lehr-Splawiński nie bardzo jest zadowolony ze zjazdu w Pau:

"Jeśli porównać to, co czyni Światowa Rada Pokoju, to wydaje się, że Tydzień Społeczny miał duże znaczenie psychologiczne, a mniejsze praktyczno-polityczne".

Oczywiście! Wbrew oczekiwaniom delegatów reżymu, nie opowiedział się za natychmiastowym wprowadzeniem komunizmu i nie wysłał despezy hołdowniczej na Kreml!

Uchowaj nas, Boże, od postępowych "katolików"!

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że komunistki aresztowali również ks. biskupa Baraniaka, b. sekretarza Prymasa Wyszyńskiego.





# Obrazki australijskie

Coby powiedzieli Czytelnicy "Syreny", gdyby wyszło we Francji zarządzenie, nakazujące drukowanie jednej czwartej tekstu pisma po francusku? W Australii wszystkie wydawnictwa obcojęzyczne muszą stosować się do takiego przepisu, a mała armia urzędników wydziału asymilacyjnego Ministerstwa imigracji czuwa nad tym, aby broń Boże jakieś emigranckie pismo przypadkiem za dużo po lotewsku czy słowacku nie napisało.

Jest to tylko jeden z przykładów zapłaty asymilacyjnego, jaki ogarnął Australię po wojnie z chwilą otwarcia kraju dla większej ilości emigrantów europejskich, którzy przywożą ze sobą odmienne tradycje i obyczaje, i którzy (co najgorsze) nie umieją po angielsku. Zdarza się często, że na ulicy, w pociągu, czy w restauracji nieznanie osoby zwracają ostro uwagę rozmawiającym w swym własnym języku emigrantom, aby mówili "po australijsku". Na tym tle dochodzi czasem do zabawnych incydentów, na przykład kiedy takie upomnienia trafiają przypadkiem na dyplomatów zagranicznych. Raz po raz czyta się w prasie, że w poważnych organizacjach australijskich zapadają jednomyślnie uchwały, wzywające rząd, aby nowym przybyszom zabronił mówić w miejscach publicznych inaczej jak po angielsku.

W stolicy Australii, Canberra, odbywa się raz na rok zjazd przedstawicieli wszystkich ważniejszych organizacji społecznych, zawodowych, religijnych i t. p., którzy naradzają się nad tym, jak najszybciej zasymilować emigrantów europejskich. Na ostatniej takiej konferencji wyróżnił się pewien pastor angielski, radząc nowym przybyszom, aby nie jadali swych "dziwnych potraw narodowych", nieznanych australijskiemu podniebieniu. Trzeba tu dodać, że kuchnia australijska jest chyba najgorsza na świecie; głównie i najbardziej popularne danie to szary plajt twardego befsztyka i trochę jarzyn z puszk. (Szczegół godny uwagi mieszkańców Paryża: ostrzygi, które smak mogłyby mieć dobre, podaje się wypukane w słodkiej wodzie).

Niestety, są i poważniejsze aspekty tych asymilacyjnych nacisków i braku zrozumienia dla specjalnych potrzeb kulturalnych emigrantów z Europy. Dzieci emigrantów uczą się, rzecz jasna, po angielsku bardzo szybko, ale rodzina nauka angielskiego nie łatwo przychodzi. Zdarzają się więc wypadki, że rodzicom coraz trudniej porozumieć się z dziećmi, które zapominają ojczystego języka. Stąd naturalna chęć rodziców zorganizowania własnym wysiłkiem i kosztem sobotnich szkół dla dzieci. Cóż, kiedy w oczach Australijczyków tego rodzaju projekty są przeciwnie świętej zasadzie asymilacji, polityce imigracyjnej rządu, i pachną wiaćwiście zdradą stanu! Dopiero ostatnio na wspomnianej powyższej konferencji w Canberra udało się organizacjom emigranckim przerośwać uchwałę, zalecającą władzom u-

znanie potrzeby nauczania ojczystego języka. Inna rzecz, czy w praktyce będzie to miało jakieś znaczenie.

Wydawałoby się, że wobec tak bojącego nastawienia Australijczyków w sprawie asymilacji, przyznane będzie emigrantom pełne równouprawnienie z tubylcami, przynajmniej w najważniejszych dziedzinach, jak np. zatrudnienie. Tymczasem nie podobnego; nie ma co prawda ograniczeń w rodzaju karty pracy, ale w praktyce i tak lekarz europejski nie może praktykować bez przejścia przez australijski uniwersytet, a niejednemu wykwalifikowanemu robotnikowi związek zawodowy odmawia prawa pracy w jego specjalności pod byle jakim pozorem. Charakterystyczny szczegół: szukając mieszkania, często można spotkać się z ogłoszeniem "tylko dla Australijczyków".

Antoni PODYŃSKI.

# Bardzo miła komedyjka

Czytając nowowydaną sztukę Budzińskiego, uśmiełam się serdecznie. Jest naprawdę zabawna, bezpretensjonalna, a równocześnie mocno osadzona w rzeczywistości życia polskiego na emigracji. Przypuszczam, że widzowie ubawią się na przedstawieniu, a aktorzy-amatorzy z wielką przyjemnością pracować będą nad jej przygotowaniem. Sztuka jest pogodna, zreszcie napisana — powinna mieć powodzenie.

O co chodzi autorowi tej miłej jednoaktówki? Pokazuje po prostu wycinek hostelowego życia w rodzinie, skłócającej się z trzech kobiet — babciej, matki i Basi. Basia chce wyjść za mąż, a ideałem jej jest Hipcio, niekiedy nawet niegdzie nie brak, kazaży żyjący z wygraną na pieskach (Anglia!), i z rozwijającym się kryzysem. Hipcio jest snobem, a więc Basia i jej matka widać mu cuda o rzekomym majątku ziemskim babki i równie nieistniejącym stanowisku ojca-inżyniera. Babcia, której młody człowiek bynajmniej nie przypada do gustu, wraca z o-

powiada całą prawdę o tym, że ojciec był dróżnikiem, a rzekomy majątek na leżał do okolicznej rodziny magnackiej. Młodzieniec pełen oburzenia na kłamstwa swej bogdanki odchodzi — ku wielkiej radości babci i równie wielkiej rozpaczyci wnuczki. Na widowni zjawia się młody, sympatyczny inżynier-chemik i jemu z kolei, bijąc się w pierś i przepraszając świętego Antoniego za kłamstwa, babcia opowiada o owich wyspanych z palca wspaniałościach rodziny. Ale ów wymarzony przez babcię kandydat na męża wnuczki jest synem dawnego sąsiada z wioski. Kłamstwa babci okazują się niepotrzebne i wszystko kończy się dobrze — to jest za ręcznymi młodego inżyniera z panną Basią.

Co stanowi główną zaletę tej sztuczki? Bardzo dobre postacie, nakreślone żywo i prawdziwie. Nieraz w życiu, w różnych obozach, spotkałmy już stare kobiety ubierające się po wiewsi, wynoszące przed barak ławkę, by na tej zamprobowanej przybłędzie odmawiać różaniec, niby tam u siebie w kraju. Widzieliśmy modne wnuczki tych starych kobiet, wymalowane i wystrójone, którym imponuje wszystko co cudzoziemskie, a które nie rozumieją polskiej tradycji i kochających ją starszych ludzi. Nieraz słyszełmy też panie — takie jak synowa babci z tej komedyjki, które opowiadały wszystkim naokoło o mitycznych majątkach i dostojnościach rodzinnych, które im rzekomo zabrała wojna. Z życia też wzięta jest najzabawniejsza postać komedyjki — Hipcio, którego nie nie interesuje prócz psich wysocyłów i totalizatora, który rozmawia z ludźmi jakas niemożliwa polszczyzną przepiętaną cudzoziemskimi wyrażeniami, trzyma stale ręce w kieszeniach i rozkłada się na krześle. Charakterystyczne postacie udały się lepiej Budzińskiemu niż t. zw. "pozytywni bohaterowie" — postać młodego inżyniera jest bledsza i mniej ciekawa niż inne. Nie będzie się jednak zastanawiać nad usterekami tej miłej sztuczki napisanej żywym, potoczny dialogiem. Polecać ją trzeba gorąco amatorom zespołom teatralnym.

Ludzie, którzy nie znają atmosfery prowincjonalnego hostelu, dużo się dowiedzą o życiu swoich rodaków, ich troskach, radościach i charakterystycznych dla danego środowiska problemach. Utwór ten sporo im powie o życiu hostelowym w Wielkiej Brytanii, a powie w sposób miły i bardzo zabawny.

O. Z.

# ZASADY

Dokończenie ze str. 1-iej

one samym charakterem, samą istotą emigracji.

Wielka to szkoda, że nie interesujemy się poważnie historią współczesnych nam emigracji politycznych, emigracji równie jak my antybolzewickich, mających za sobą ogromne doświadczenia nie tylko organizacyjne i taktyczne ale przede wszystkim doświadczenia w poszukiwaniu oparcia o obcych. Ze wszystkich bowiem funkcji jakie każda emigracja polityczna spełnia i spełniać musi, to poszukiwanie oparcia jest bodaj najtrudniejszą, najodpowiedzialniejszą i najniebezpieczniejszą. Wybierając czy znajdując takie czy inne oparcie czy pomoc emigracja, chce nie chce, zaciągając zobowiązanie nie tylko we własnym, własnej grupie, zespołu czy stronnictwa i mieniu, lecz w imieniu narodu. O tym jakże często zapominają ci, którzy szukając u obcych pomocy, kierują się nie poczuciem odpowiedzialności lecz stopniem łatwości, z jaką dane poparcie osiągnąć można. Jakże często wychodzi się z założenia: "było nam tylko pomogli, a tam już my sami będziemy wiedzieli co zrobić!"

Sytuacja tymbardziej jest skomplikowana, że przeważnie takie poszukiwanie odbywają się jak najbardziej konspiracyjnie, poufnie, w zakamarkach obcych gabinetów służbowych a nieraz również gabinetów restauracyjnych. Opinia publiczna nic nie wie ani o tych

zabiegach, ani o zaciągniętych zobowiązaniach i dopiero po pewnym czasie dowiaduje się (jeżeli w ogóle dowiaduje się!) że to, a to zostało zrobione przy tej czy tamtej pomocy, że takie a takie pismo wychodzi za pieniądze tych czy tamtych. Partyzantka na froncie szukania politycznego oparcia przekracza w wielu emigracjach wszystkie dozwolone w najbardziej nawet zanurzonym społeczeństwie granice. Zapomina się przede wszystkim o tym, że pieniądze ma wartość nie tylko dla tego, który go otrzymuje, ale także dla tego, który go daje i że nikt, nigdzie i nigdy pieniędzy darmo nie daje.

Leżąc z drugiej strony jasna jest rzecz, że bez pomocy, bez oparcia działać politycznie na emigracji nie można. Jakież więc jest z tego wyjście? Jakże pogodzić jedno z drugim? Rozwiązania szukać należy nie tylko w zwiększeniu kontroli publicznej nad wszystkim co ma jakikolwiek związek ze sprawą publiczną. Rozwiązanie to znaleźć można przede wszystkim w nieustannym i powszechnym przestrzeganiu zasady: polityka emigracji bardziej jeszcze niż polityka państwa musi być polityką zasad, zasad opartych o niewzruszalne podstawy moralne i etyczne, zasad odpowiadających interesom całego narodu, a nie pojedynczych stronnictw, zespołów czy jednostek.

Ryszard WRAGA.

1) Wiktor Budziński: BABCIA WINNA. Komedia w jednym akcie. "Biblioteka teatralna" nr 8. Nakładem Polskiej YMCA i Zarządu Głównego SPK, Londyn 1953.

# Listy do Redakcji

## CZY "LONDŹCZYCY" BYLI REPREZENTOWANI?

Szanowny Panie Redaktorze,

Autor artykułu p. t. "Jedność" ("Syrena" z 19. 9. 53) twierdzi, że rozbiła politycznego na emigracji nie ma. O ile rzeczywiście tak jest, to dlaczego panowie "londyńczycy" nie byli reprezentowani na uroczystości poświęcenia Tablicy Pamiątkowej ś. p. Generała Władysława Sikorskiego? Wzięły udział w tej uroczystości wysokie osobistość francuskie; podczas mszy św. trzej generałowie francuscy na kolanach modlili się za duszę ś. p. Generała Sikorskiego. A gdzie w tym czasie był p. ambasador Kajetan Morawski? Losy Europy są bardzo niepewne. Niemcy masowo głosowali za Adenauerem, który udaje pacyfistę, dopóki Niemcy nie będą dobrze uzbrojone. A my Polacy, dajemy gorszy przykład skandalicznej niezgody.

Jesteśmy katolikami i modlimy się powtarzając "odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Odmawiać te modlitwy i nie dostawać swego życia do niej — to hipokryzja.

Poszę przyjąć, Panie Redaktorze, w razie szczerzego szacunku.

Paryż. GULSKI.

OD REDAKCJI. — Nie wiemy, o jakich "panów londyńczyków" chodzi autorowi powyższego listu, Pan Prezydent R. P. i Rząd byli reprezentowani przez p. min. Aleksandra Kawalkowskiego, który zastępował nieobecnego w tym dniu w Paryżu p. ambasadora Kajetana Morawskiego. Nie można było tego nie zauważyć, gdyż p. min. Kawalkowski siedział na pierwszym miejscu zarówno w kościele jak i na trybunach. Reprezentowany był również Gen. Anders, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Powszechnie natomiast zwrócono uwagę na nieobecność przedstawicieli Rady Politycznej. Co się zaś tyczy wyznawców światopoglądu jałtańskiego, to ci nas nie obchodzą — nie wiemy, czy na uroczystości byli reprezentowani, czy też nie. Red.

## UCZCIWE I PRAWDZIWE INFORMACJE

Szanowny Panie Redaktorze,

Upieram się, że po dłuższej dyskusji z moim przyjacielem W. D. przekażę ci, iż szmata, którą o dotychczas czytywałem, nie jest warta, że jest fałszywa i do polskiego wychodźstwa wrogo nastawiona.

Przekonany co do uczciwości i prawdziwości informacji podawanych w "Syrenie", kol. W. D. postanowił równocześnie zaprzemumerować nasze pismo kombatanckie. Proszę więc mu wysłać "Syrenę" i założyć przekaz pocztowy, by mu ułatwić przekazanie na leżność.

Pozostaję pełen szacunku i poważania

F. Z.

## NIE WOLNO NAM MILCZEĆ

Drogi Panie Redaktorze,

W jednym z ostatnich numerów "Syreny" przeczytałem artykuł p. t. "Nie wolno milczeć". Moim zdaniem, tytuł artykułu powinien brzmieć nieco inaczej, a mianowicie: "Nie wolno NAM milczeć".

Bo naprawdę za długo milczymy. Za długo spokojnie się przypatrujemy nieodpowiedzialnym harcom różnego rodzaju sztabów i sztabików partyjnych. Powinniśmy się wszyscy wypowiedzieć w sprawie tych harców. Kombatanci nie powinni milczeć. A przede wszystkim nie powinni milczeć ci, których w swoim czasie nazywano Dziećmi Lwowa.

Mamy nasze pismo kombatanckie "Syrenę" i w nim powinniśmy się wyrażać, przynajmniej w naszym wyrazie nasze przywiązanie do, naszych władz

legalnych i do Naczelnego Wodza, Gen. Władysława Andersa. W nim powinniśmy poprzeć akcję gen. Sosnkowskiego i zapewnić, że obok gen. Andersa, on jest naszą ostoją i nadzieją patriotycznej emigracji polskiej.

A wszystkim, którzy właściwie mówią, tylko "business" mają na widoku, gdy o ojczyźnie mówią, jak np. różne kwiatki jałtańskie — powinniśmy powiedzieć: waga od naszych polskich spraw!

Przesyłam pozdrowienia.

Lille, w dniach

Bronisław SZCZAPKA

## CO SIĘ STAŁO Z TROCKISTAMI?

Szanowny Panie Redaktorze,

Jeszcze nie tak dawno "Narodowiec" raz po raz powtarzał, że w Polsce rządzą trockiści. Pamiętam, że usłowniano "Syrenę", zmierzającą do przekonania go, że to stalinowcy, nie zaś trockiści panoszą się w naszym kraju — nie od nosiły najmniejszego skutku. Od pewnego czasu jednak, nagle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wyraz "trockiści" zniknął całkowicie ze szpałt tego dziennika. Czy redakcja "Narodowca" nabrała przekonania, że po śmierci Stalina Bierut przestał być trockista a stał się stalinowcem? A może za tym kryje się znowu jakaś nieuczciwa intryga "sanacyjna", której ofiarą padło szlachetne wydawnictwo w Lens?

Przesyłam wyrazy poważania.

Paryż. Adam KOZŁOWSKI.

## NOWY CHWYT REZYMOWY

Politycy reżymowi rozrzućli masowo w departament P. de C. ulotki, wzywające Polaków na "uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego". Ta bolszewicka uroczystość odbyła się w Harnes, w "Salle de Fetes" Lekomyńskich, którzy gotowi są dać się wziąć na bolszewickie brednie, zwolnowo, naturalnie na darmo, specjalnymi autobusami.

Wystarczy przeczytać taką ulotkę, by zdać sobie sprawę z tego, jaką to naukę komunistyczne kanciaki zapowiadają. Ulotka roi się od błędów; znajdujemy w niej takie powroźdźki, jak: "by działawa nie pozostała się bez...", "Oni to chcieli by podzielić polaków...", "Wychodźtwa... nie pozwolą, by wynarodowiono...", "chcą dla nich szkoły polskie i demokratyczne...", "Obowiązkim", Najzabawniejsze jest jedno ze zdań końcowych ulotki. Brzmi ono: "...nie daj na pastwę losu reakcji polskiej dzieci". Znacne komuniaki, bronią polskiej reakcji i nie chcą wydać jej na pastwę losu!

Ta niepolska ulotka zapowiada poważne niebezpieczeństwa, wzywa bowiem rodziców do pomocy w organizowaniu lekcji "języka polskiego w domach polskich, w miejscowościach gdzie nie ma szkoły demokratycznej". Komuniści zapowiadają wyraźnie, iż wobec niepowodzeń ich akcji letniej i szkolnej, walkę z polskim wychowaniem narodowym przeniosą do domów polskich, do polskich rodzin. Pod płaszczykiem rzekomego uczenia "języka polskiego" będą się starać przemocą zarządzić komunistyczną wprost do ognisk domowych.

Wychodźtwa odpowie na to godnie i stanowczo: naszytanych agentów, zbrodniarzy, którzy mają na sumieniu cierpienia naszego Narodu, nowy mord moralny, popełniony na osobach męczenników Dostojników Kościoła w Polsce, przepędzić jak zapowietrzonych i nie do puści do tego, by zarządzić komunistyczną zaturawa ich nieletnie dzieci.

B-icz.

# Urok przeszłości

Dzisiejsze, gorączkowe tempo życia zbył mało nam czasu zostawia, abyśmy się często mogli przenosić w krainę wspomnień, lub też spokojnie, z zastanowieniem rozważali, jaką jest linia przewodnia tych zmian, które powstają na skutek coraz to nowych wydarzeń.

Żyjąc stale, zdawało by się, pamiętając "dzisiaj", łatwo zapominamy o tym, że to "dzisiaj" jest jedynie nieuchwytną granicą pomiędzy "wczoraj" a "jutro".

Ale bywają jednak chwile, kiedy ta intymna więź jasno wychodzi na jaw. Doświadczymy takiego momentu przed kilku dniami.

Siedziałem w wygodnym fotelu, naprzeciw okien, wychodzących na esplanadę Inwalidów. Przed sobą miałem z jednej strony fortepian, z drugiej — pianino. Na stoliku leżały różne poślikie papiery. Na kominku widniały stare fotografie z dedykacjami: od marszałka Focha, od kilku królowych, od znakomitych muzyków. Po kątach i na ścianach rzeźby, obrazy, rysunki, medaliony, przedstawiające państwa domu, nestora muzyków polskich, sędziwego mistrza Augusta Radwana, ongi — sławnego na świat cały pianisty.

Mistrz Radwan siedział przede mną, snując wspomnienia. Opowiadał mi, jak bajecznie barwnie opowiadał — o tym, jak grał przed królową Wiktorią na specjalne zaproszenie, jak grał, otworzywszy okna, podczas pogrzebu Focha, opowiada o pierwszym międzynarodowym konkursie pianistów w 1903 roku, opowiada o Paderewskim, z którym spotykał się od dziecka, o swym mistrzu Leszczyckim, o Antonim Ru-

binsteinie, o rozmowach z Toscaninim...

Opowiada o czasach, kiedy artystów polskich podziwiał cały świat, kiedy imię polskie było na wszystkich wargach. Mówi z przejęciem o tych szopenowskich mazurkach, w których, wiec jej niż w czymkolwiek innym, zaklęta jest dusza Polski. I z westchnieniem stwierdza:

— Niestety, znam tylko jednego pianistę, który zapoznawał obcych ze wszystkimi, który grał wszystkie 54 mazurki Szopena. To Radwan...

Siadł do fortepianu. Fukił śnieżnobiałych włosów spadły na czoło, na twarzy wystąpiło religijne niemal skupienie. Palce zaczęły miękko uderzać w klawisze. Polały się, jak perełki, precyzyjne tony jednego, drugiego, trzeciego mazurka. Potem preludia: Nr 1, Nr 4, Nr 6...

Nie mogę ukryć podziwu — Co za perfekcja! Co za głębokie ujęcie, a zarazem — co za dyskrekcja! Siedział mistrz uśmiecha się, z odzieniem goręczy:

— Myśmy szuflę szuflę. Wielu dzisiejszych młodych — postępuje się sztuką.

Przechodzący na inny temat, Radwan opowiada, jak był przyjęty, na specjalnej audycji prywatnej, przez Papieża Benedykta XV.

Podczas gdy mówi, staje mi się jasnym, że to, co słyszę tutaj, w tym staroświeckim mieszkaniu w pobliżu grupu Napoleona — pozwała mi lepiej zrozumieć nastroje społeczeństwa w Kra-

ju, w chwili, kiedy komuniści podnoszą rękę na najwyższy autorytet Kościoła w Polsce, pozwala mi lepiej sobie uprzytomnić, w czym tkwią powody i źródła tych czy innych emigranckich marzeń, nadziei i żalów...

Ta przeszłość, ta piękna przeszłość kultury polskiej, którą mistrz Radwan mi przywołuje, jakby żywa — to ona dyktuje nam myśli, uczucia i czyny... I znów odzywa się fortepian. Mistrz tłumaczy:

— Fantazja na organy, którą Liszt napisał niedługo przed śmiercią. Busoni przetransponował ją na fortepian, ale zmarł, zanim ją zdążył przedstawić światu. Cudowna rzecz — ale długa, wykonanie trwa 40 minut... Przygotowuję ją, będę pierwszym, który ją zagra... To będzie wielka sensacja, to odsłonięcie zapomnianych skar-bów!

Słucham, a równocześnie wodzę wzrokiem po papierach, leżących na stoliku. Zaciekawia mnie stary zeszyt. Biorę do ręki, czytam na pierwszej stronie:

"Dziennik Zofii Komierowskiej, pisany w Paryżu, 1853".

Kartki, zapisane równo sto lat temu, za czasów Wielkiej Emigracji! Mistrz wyjaśnia mi później, że to dzienniczek jego matki, w owym momencie 18-letniej młodej mężatki.

Czytam z przejęciem:

"8 stycznia. Marzenia moje spełnione, od tygodnia jesteśmy w Paryżu. Przyjechałszy tutaj nie śmiałam wierzyć memu szczęściu, boć nie dalek jak

żyją duchem i dla ducha, a na ich ciele stoi wielki Adam..."

I oto młoda kobieta idzie, wraz z mężem, z wizytą do państwa Adamów: "Kiedy się już u drzwi wielkiego poety znalazłam byłam prawie przetymną. Na wstępie witała nas pani domu, której przedstawiona zostałam, a chwilę potem bocznymi drzwiami wszedł gospodarz wyciągając ramiona do zbliżającego się ku niemu męża mojego. Ani wiedziałam, kiedy się podniosłam, stanęłam zmieszana, o-niesmielona, nie mając odważić spojrzeć przed siebie. Mąż mój przemówił pierwszy:

"Chciej bracie Adamie częstą łask swoich i przyjaźni, którą mnie nad wartość i zasługi darzyysz, i na dzieńweckę moją przelać, bo to żywy typ ideału z "Pana Tadeusza" i dla tego też od pierwszego wejrzenia sercem moim zawiadnęła".

Gorąco mi się zrobiło, bo wzrok poety spoczął na mojej osobie; drżałam żeby on do mnie nie przemówił i aby milczeć, a co jeszcze gorzej, banalna odpowiedź nie rozwiała owych ideałów. Prózne jednak były obawy, stałam przed geniuszem który czytał w myślach moich, ograniczył się więc na uściśnieniu ręki i uwagach nad czysto polskim typem, jaki przedstawiałam.

"Trudno opisać wrażenie, jakie ten człowiek wywiera, dziś z tego jeszcze dostawę sprawy zdać sobie nie potrafię, zobowiąże to na przyszły raz".

Ten "przyszły raz" nie kazał na sie bie długo czekać!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiktor JUNOSZA.

1) Pisząc "Adam" lub tylko "poeta" — autorka ma zawsze na myśli Mickiewicza.



# Obrady kombatantów w Le Mans

W niedzielę 13 września odbyło się nadzwyczajne walne zebranie miejscowego koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych. Zebraniu przewodniczył dr W. Mickaniewski.

Na wstępie, sekretarz Pilch odczytał protokół z ostatniego zebrania oraz list b. prezesa koła, p. Wawrzyniaka, który ustąpił ze swego stanowiska ze względów zdrowotnych.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, w tajnym głosowaniu wybrano nowy zarząd w następującym składzie: dr Witold Mickaniewski — prezes honorowy, Aleksander Jóźwicki — prezes, Józef Kus — wiceprezes, Marcin Pilch — sekretarz, Jan Hochulski — skarbnik, Stefan Tarkowski — chorąży, Józef Wawrzyniak wszedł do Komisji Rewizyjnej, a Aleksander Jóźwicki został delegatem do Komitetu Porozumiewawczego.

Zebrani z przyjemnością przyjęli do wiadomości, że na interwencję dr Mickaniewskiego, merostwo ofiarowało na stałe do dyspozycji koła salę w Maison Sociale. Wzmowny został dawny projekt zorganizowania kursu języka

polskiego. Ze względu na to, że rodziny polskie mieszkają w różnych częściach miasta, postanowiono zorganizować kursy w kilku punktach. W dzielnicy katedralnej kursy będzie prowadził Aleksander Jóźwicki, a w Cité des Pins, w lokalu patronatu parafialnego — Józef Kus.

Po dłuższej dyskusji postanowiono rozwinąć większą propagandę celem werbowania nowych członków; ustalono daty regularnych zebrań koła; zdecydowano zorganizować obchód 11 listopada łącznie z organizacjami francuskimi. Omówiona została również sprawa pożegnania ks. Gubały, który wyjeżdża do Kanady. Na zakończenie kol. Pilch podał do wiadomości, że w związku z apelem w prasie, "Słowo Polskie" obiecało przysłać trochę książek; p. Proch z Troyes nadesłał 6 książek.

Marcin PILCH.

# Recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego

W środę, dnia 14 października o g. 21-ej, w sali Chopin-Pleyel w Paryżu, odbędzie się recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego.

Uczeń Stanisława Szpinalskiego, Andrzej Strawiński ukończył w 1944 roku Konserwatorium w Wilnie, otrzymując pierwszą nagrodę. Po wojnie, w 1946 r., Andrzej Strawiński pracuje w Monachium u prof. Joseph Pembaur i daje z wielkim powodzeniem ponad 50 koncertów w Niemczech Zachodnich. W 1948 roku Andrzej Strawiński przyjeżdża do Paryża i pracuje nadal pod kierownictwem mistrza Zygmunta Dygata.

Andrzej Strawiński odegra utwory Scarlatiego, Schuberta, Schumanna (Carnaval), Chopina (Ballade, Nokturn), Scherzo), Brahmsa i 12-tą Rapsodię Liszta.

# Polski uniwersytet na obczyźnie

Polski Uniwersytet na Obczyźnie (skróć: P. U. N. O.), wyższy zakład naukowy z siedzibą w Londynie, reprezentowany na terenie Francji przez grono profesorów i naukowców, podaje do wiadomości swych słuchaczy oraz kandydatów i sympatyków, że w myśl statutowych uprawnień tegoż uniwersytetu, zostały powołane do życia Komisje Wydziałowe: prawnicza, ekonomiczna i przyrodniczo-matematyczna.

Komisje te mają kompetencje Rad Wydziałowych, przewidzianych przez polskie prawa dla uczelni akademickich. W szczególności mają przeprowadzać egzaminy magisterskie i doktorskie oraz habilitacje.

Komisje te mają siedzibę w Londynie w sekretariacie P. U. N. O. 32, Bolton Gardens, London S. W. 5, i rozpoczęły już swoją działalność. Napiływają już też zgłoszenia do egzaminów magisterskich i doktorskich, jak również do habilitacji.

Rozpoczęło działalność seminarium prawa publicznego (prawo polityczne, międzynarodowe, prawo publiczne i na uka o stosunkach międzynarodowych) pod kierownictwem prof. dr. Antoniego Derynga dla grupy kandydatów w Londynie.

Prof. A. Deryng w czasie pobytu w Paryżu w 2-iej połowie września br. na wiazał osobisty kontakt z kandydatami do egzaminów magisterskich i doktorskich.

Przedstawicielem P. U. N. O. w Paryżu jest prof. dr. Z. L. Zaleski; adres; 59, rue Boissiere, Paris 16-e.

Sekretariat P.U.N.O.

# Nowy rok szkolny

W dwudziestu przedszkolach i kursach czwartkowych, prowadzonych przez CZP we Francji, nauka się już rozpoczęła. Niemal tysiąc dzieci polskich, dzięki ofiarności społecznej Wychoźstwa niepodległościowego, uczy się niesfałszowanych wiadomości o Polsce, umęczonej Ojczyźnie, której dzieci nie widziały i o której tak często źle słyszą.

Szkótek tych jest za mało. CZP w tej chwili jest w trakcie organizowania dalszych dziesięciu punktów nauczania.

Ażby zadanom sprostać, ażby rok szkolny doprowadzić do końca, fundusz oświatowy CZP musi poważnie wzrosnąć. Suma, przeznaczona na ten cel przez Skarb Narodowy i suma zebrana na listy CZP nie wystarcza. Dlatego też Zarząd Główny CZP zwraca się z gorącym wezwaniem do wszystkich kolegów, którzy otrzymali listy zbiorowe o przeprowadzenie czy wykończenie zbiorów w koloniach i o przekazanie zebranych sum do CZP, adresując przez kaz czerwony: Union Centrale des Polonais en France, 54, rue Truffaut, Paris (17e), c/e ch. post. Nr 5165-34. Li-

# ZE SZWAJCARII

# Walne zebranie 2 D. S. P.

W dn. 6 września odbyło się w St. Gallen walne zebranie miejscowego Koła 2 DSP. Liczne zebranych kolegów powitał prezes Paszkowski, witając również przybyłych inżynierów i lekarzy oraz p. inż. Bobkowskiego, prezesa Koła Polskiego w St. Gallen. — Kol. Paszkowski powitał zebranych również w imieniu S. P. K., jako członek zarządu tej organizacji w Szwajcarii. Następnie kol. Witkowski odczytał życzenia, nadesłane przez pułk. Pelca; przyjęte one zostały hucznymi oklaskami.

Po dłuższym, okolicznościowym przemówieniu kol. Paszkowskiego i ukonstytuowaniu się zebrania, któremu przewodniczył kol. Mierza, a sekretarzem kol. Bieliński — nastąpiły sprawozdania zarządu. Wynika z nich, że koło w roku sprawozdawczym rozwinięto żywą działalność w czterech głównych kierunkach: organizacyjnym, opieki nad chorymi i inwalidami, współdziałaniem w Komitecie odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej w Maiche oraz w załatwianiu odznaczeń dla swych członków. W swym sprawozdaniu, kol. Paszkowski podkreślił szczególnie ofiarną pracę sekretarza kol. Witkowskiego, któremu walne zebranie jednogłośnie złożyło gorące podziękowanie. Na wniosek Komisji Rewizyjnej, walne zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi.

Z kolei pułk. dypl. inż. Bobkowski

udekorował w imieniu Naczelnego Wodza "Medalem Wojska" następujących kolegów: Bożka, Kapustę, Kołakowskiego, Lipeckiego, Przewoźnego, Rogalskiego, Sapę i Zalewskiego.

Walne zebranie, przez aklamację, dokonało wyboru nowego zarządu w następującym składzie: mgr. Paszkowski — prezes, Witkowski — sekretarz, Bardecki — skarbnik; delegatem zarządu na Winterthur został kol. Bożek, na Zurich — kol. Ściegosz. Do Komisji Rewizyjnej weszli: inż. Koćwin, Jakubowski i Grabowski; do Sądu Honorowego — Krzyściak, mgr. Mierza, inż. Pregowski i dr Bieliński.

Na wniosek inż. Pregowskiego, walne zebranie uchwaliło utworzenie Funduszu Pomocy Chorym i Inwalidom im. gen. Wł. Sikorskiego. Na zakończenie walne zebranie wystosowało depesze do gen. Andersa, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, i do płk. Pelca.

# Kursa zawodowe

W sobotę, dnia 10 października br. o godz. 20 odbędzie się uroczyste otwarcie Kursów Doskonalenia Zawodowego, organizowanych staraniem Stowarzyszenia Robotników i Rzemieślników Polskich oraz Inżynierów i Techników Polskich, na które zapraszamy wszystkich, którzy zgłosili swój zapis a także i tych, którzy mają zamiar zgłosić się do nauki.

Uroczystość odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia, 32, rue Basfroi, Paris (11e), metro Voltaire.

Jednocześnie podajemy ostateczne warunki wskazanych kursów:

- 1) Opłata za naukę w jednym zawodzie wynosi 1.000 fr. miesięcznie,
- 2) Dla początkujących kurs nauki jest przewidziany na trzy lata, dla pracujących, a więc zaawansowanych zawodowo — 1 rok.
- 3) Dla rejestracji koniecznym jest przedstawienie następujących dokumentów: a) karta tożsamości; b) świadectwo szkolne; c) 2 fotografie; d) dla pracujących — świadectwo z miejsca pracy, w jakim zawodzie pracuje i jak długo.

# U SOKOŁÓW W METZ

Z okazji 30-lecia swego istnienia, gniazdo Sokola Metz urządza wielką uroczystość, która odbędzie się w niedzielę 18 października b. r. według następującego programu:

Godz. 9 — msza św. w kościele Ste Ségolène, którą odprawi ks. kanonik Miedzinski. Po mszy św. — złożenie wieńca pod pomnikiem Nieznanego

Żołnierza, poczem, w sali Fabert (o bok prefektury) — lampka wina, którą Sokoli podejmować będą wszystkie związki i zaproszonych gości.

Godz. 16 — w sali Fabert — akademii, której program ogłoszony zostanie na miejscu. Po akademii — wielki bal do rana.

Wierzmy, że Polonia z Metz i okolicy nie zawiedzie, i swym licznym przybyciem zadokumentuje swą sympatię do najstarszej polskiej organizacji we Francji. Organizatorzy zaś ze swej strony zapewniają, że zrobią wszystko, by goście spędzili czas jak najmilej.

Niniejszy komunikat prosimy uważać za zaproszenie. Wszystkie związki proszone są o przybycie ze sztandarami. Cała uroczystość będzie filmowana. Czołem!

# P. O. W. N.

# "Warszawa-Lwów"

Okręg POWN-Lens urządza w niedzielę 11 października br. wielką uroczystość 12-lecia powstania POWN, która się odbędzie w sali "Familia", 318, route de Bethune w Lens.

Uroczystość rozpocznie się Mszą św., którą odprawi b. kapelan POWN ks. proboszcz Przybysz, w kaplicy św. Elżbiety o godz. 10 przed poł. Zbiórka pocztów sztandarowych o godz. 9,45 przed kaplicą.

Po nabożeństwie złożenie wieńca przy pomniku poległych, szyb 12-ty Lens i przerwa obiadowa.

Uroczyste otwarcie akademii nastąpi o godz. 15,30 w sali "Familia" według podanego już poprzednio bogatego programu.

Na powyższą uroczystość serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków z Lens i okolicy Zarząd Okręgu.

# HUMOR

**Punkt widzenia.**

— Panie szefie, czy nie mógłbym przyjść do biura popracować poza godzinami?

— Kiedy nie ma w danej chwili po co!

— Przepisałbym raz jeszcze wszystkie zeszlaczony akty...

— To jest zgoda niepotrzebne!

— Choćby nawet. Co to szkodzi, że będzie jeszcze trzecia kopia?

— Szkoda przecie pańskiego czasu, pańskich sił!

— Niech pan szef zrozumie: w domu żona, czworo dzieci. Pracując w biurze, to sobie przynajmniej odpocznie!

**Gdzie tu sprawiedliwość?**

W sądzie odbywa się wypłata świadkom należności z tytułu kosztów przejazdu, itd. Jeden ze świadków protestuje:

— Bardzo przepraszam, ale jak to może być? Temu świadkowi, który występował tuż przede mną, przyznano 150 franków więcej, niż mnie, a jego oskarżony dostał przecie tylko dwa tygodnie aresztu, podczas gdy mój — 10 lat więzienia!

# WYDAWNICTWA S.P.K.

Na sezon jesienny i zimowy dla teatrów amatorskich polecamy sztuki teatralne, między innymi: W. Budzyński: "VILLA ESPERANZA" ("Miasteczko nadziei"). Jednoaktowa sztuka współczesna na obchody 11 listopada. Frs. 125. — W. Budzyński: "BABCIA WINNA". Pełna humoru i rodzimego sentymentu jednoaktowa komedia emigracyjna. Frs. 150. — N. Sadek: "KWATERA NAD ADRIATYKIEM". Frs. 200. — N. Sadek: "MARKIETANKI". Frs. 200. — Sztuki trzyaktowe o doli i niedoli żołnierza polskiego we Włoszech. W W. Budzyński: "NOC PRZEMINIEŁA". Sztuka w 3-ach aktach o Bożym Narodzeniu w Kraju. Frs. 200.

Dla reżyserów i kierowników zespołów artystycznych: W. Radulski, T. Terlecki, Z. Nowakowski, M. Czuchnowski: "TEATR AMATORSKI" (podręcznik reżysera). Frs. 200. — W. Radulski: "INSCENIZACJA KWIATÓW I PIĘŚNI". Frs. 150. — W. Radulski: "FREDRO W TEATRZE AMATORSKIM". Frs. 750. — Do nabycia: SPK, Queens Gate Terrace, London S. W. 7. We Francji: "Libella", 12, rue Saint-Louis en l'Île, Paris IV.

Już wkrótce ukaże się książka Ireny Karpińskiej: "POLSKIE UBIORY LUDOWE NA SCENIE". Rysunki: Irena Bogdanowiczowa. Wydawcy: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Polska YMCA, Związek Harcerstwa Polskiego.

Źródłowe i praktyczne opracowanie o ubiorach ludowych. Opisy strojów: góralskiego, śląskiego, krakowskiego, łowickiego, kurpiowskiego. Stokilkadziesiąt stron druku, kilkanaście rycin, wykroje, wzory. — Podręcznik niezbędny w pracy artystycznej zespołów społecznych i teatrów amatorskich. Ważny również dla osób prywatnych, szycących stroje ludowe dla siebie i dzieci.

# KSIĄŻKI SZKOLNE

SZKOŁA POWSZECHNA:

RUSIECKI A. i ZARZECKI A. Arytmetyka dla kl. I.	Cena fr. 150,—
RUSIECKI A. i ZARZECKI A. Arytmetyka dla kl. II.	150,—
RUSIECKI A. i ZARZECKI A. Arytmetyka dla kl. III.	150,—
B. DYAKOWSKI. Początki nauki o przyrodzie. Kl. III.	175,—
A. DMOCHOWSKI. Przyroda nieożywiona (martwa). Kl. VI.	150,—
T. RADLIŃSKI. Geografia dla kl. VI (cały świat).	275,—

Książki dostarcza na zamówienie:

# "LIBELLA"

Składnica Książki Polskiej 12, rue St-Louis en l'Île, PARIS IV. — Telefon: DANton 51-09. Katalogi posiadanych książek szkolnych wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

# Swój do swego po swoje!

Nareszcie ukazała się doskonała, polska

# WÓDKA czysta KRYSZTAŁOWA

Firmy Rogala et Cie.

24, RUE DE LANGUEDOC — PARIS (V).

(Halle aux Vins).

Telefon: DANton 73-34.

Poszukuje się reprezentantów w całej Francji.

# JADALNIA Domu Kombatanta

20, RUE LEGENDRE — PARIS-17e Métro: Villiers, Monceau, Maiesherbes. Telefon: WAGram 00-45.

# WYDAJE SMACZNE OBIADY i KOLACJE

w godzinach 12,15—14,30 18,30—20,30

# CO CZWARTEK FLACZKI

# BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigranta od 1924 we Francji. TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp. Piszcie z zaufaniem, odpowiedź natychmiast. Expert-Traducteur-Juré Mr. M. JAROSZYK 34, Rue de Maubeuge, 34 PARIS 9e. Telefon: TRU 68-88. Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.

# PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janna Korab-Brzozowska Csa-ky, 62, rue Vanderkindere, Uccle-Bruxelles, c.p.d. 7315-20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zsch. Stadt-hausstr. 97. Stany Zjednoczone A.P.: Gryl Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

**Warunki prenumeraty:** We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków. W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.8.0, półrocznie 13 sli., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d. W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM. Numer pojed. 50 pfen

# CHCESZ POMÓC RODZINIE W KRAJU?

Każdy żądany artykuł (wysyłamy obecnie 18 typów paczek) oraz lekarstwa francuskie i zagraniczne (wykonujemy natychmiast wszystkie recepty krajowe)

— wyśle ci tania, szybko, pewnie i na firmy odpowiedzialność, biuro:

# „Orania”, 16, rue Vezelev, Paris-8

Métro: Villiers, St-Augustin. Telefon: LAB 88-90.

# JUŻ UKAZAŁO SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW (litery A—M)

# PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.

# REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendra — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ci stronie 100%, drożej przy 1-ich kolejnych ogłoszeniach, 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaufierowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamiści Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wpł. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: inż. M. Jerefiński